

## RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

**Zawistowicz—Kintopfowa Kazimiera.** *Zawarcie małżeństwa przez kupno w polskich obrzędach weselnych ze szczególnem uwzględnieniem roli orszaku pana młodego.* (Prace Komisji etnograficznej Nr. 10), Kraków 1929.

Z przyjemnością możemy zanotować pojawienie się nowej pracy z zakresu studiów ludoznawczych nad zwyczajami towarzyszącymi zawarciu małżeństwa wśród ludu naszego, temat ten bowiem nastrocza jeszcze ciągle wiele zagadnień nierozwiązanych i pozostawia jeszcze szerokie pole dla badań naukowych, nie tylko u nas, lecz również i na Zachodzie, gdzie się nim najnowsza nauka bardzo żywo zajmuje.

Autorka zakresliła sobie zadanie wykrycia momentów kupna we wszystkich aktach obrzędów weselnych a nie tylko w niektórych np. w swatach, jak to robiono dotychczas, a biorąc za podstawę umowę małżeńską, zastanawia się w pierwszej części swej pracy nad zawarciem i utwierdzeniem umowy małżeńskiej, omawiając swaty czyli zmówiny, podczas których zawierana jest umowa małżeńska treści majątkowej i zaręczyny, „które są tej umowy publicznem powtórzeniem lub utwierdzeniem“, w drugiej zaś rozpatruje momenty wykonania tej umowy, badając zwyczajnie odnoszące się do przekazania różgi weselnej, ślubu kościelnego, przewiezienia młodej do domu młodego, pokładzin, rozplecin i postrzyżyn i wreszcie osłonięcia i oczepin. W zakończeniu pracy zaś zestawia jej wyniki, dochodząc do wniosku, że formy kupna występują w obrzędach weselnych przede wszystkim w swatach, gdzie przez przybicie rąk i przypijanie równoznaczne z litkupem następuje utwierdzenie formalnej umowy małżeńskiej treści majątkowej, tudzież w obrzędach obejmujących zdawiny, których znaczenie stara się w ciągu pracy wyjaśnić. W szczególności, co do różgi weselnej, uznając tkwiący w jej oddawaniu moment prawny, widzi w niej symbol panny młodej i jej dziewictwa, jako symbol rzeczy przekazywanej przy kupnie, ale równocześnie znajdując dowody istnienia drugiej różgi, czy pręta w orszaku pana młodego, zestawia ją z batem, jako symbolem władzy. Przechodząc kolejno ceremonję ślubu, przewiezienia młodej do domu męża, tudzież pokładziny, zaznacza wszędzie udział w tych aktach orszaku pana młodego i podkreśla szczególnie znaczenie

pokładzin, jako jednego z istotniejszych aktów zdawin. W następnym obrzędzie rozplecinach — postrzyżynach kojarzą się wedle zapatrywania autorki dwa momenty: zmiana stanu młodej, t. j. przejście jej ze stanu panińskiego do stanu zamężnego, a tem samem wyzwoliny jej z obowiązku zachowania dziewictwa i przekazanie młodej przez jej ród, rodowi młodego względnie jemu samemu, a więc wyraźny akt zdawin z równoczesnem wyjęciem jej z pod straży brata, jako przedstawiciela jej rodu. Końcowym wreszcie aktem wesela i zdawin mają być osłonięcie i oczepiny względnie włożenie młodej czapki męża, przyczem osłonięcie symbolizuje przejście dziewczyny ze stanu dziewcząt do stanu mężatek, podczas gdy obrzęd „czapienia” jest symbolem przyjęcia młodej do nowego rodu i objęcia władzy nad nią.

Autorka oparła swoje badania nietylko na materiale ludoznawczym polskim, ale uwzględniła porównawczo materiał ogólnosłowiański. Głównem jej źródłem w tym kierunku jest przeważnie zestawienie obrzędów przy zawarciu małżeństwa, jaki skreślił Piprek, *Slavische Brautwerbungs- und Hothzeitsgebräuche*, co jednak jak sądzę nie jest wystarczające, bo bogata literatura ludoznawcza narodów słowiańskich może nietylko posłużyć do kontroli pracy owego autora, lecz również może dostarczyć pewnych szczegółów przez niego pominiętych.

Przytem sama konstrukcja pracy nastęrcza mi pewne wątpliwości, bo nie wszystkie obrzędy, które autorka omawia, świadczą o zawarciu małżeństwa przez kupno i mogą się godzić równie dobrze z innymi sposobami zawarcia związku małżeńskiego. Dotyczy to zwłaszcza ślubu kościelnego, przeniesienia młodej do domu męża i pokładzin, gdzie brak elementów kupna. Widocznie chodziło autorce przy omawianiu tych obrzędów o zaznaczenie w nich roli orszaku pana młodego, co było drugim celem jej pracy, ale na tem straciła jej przejrzystość. Może lepiej byłoby podzielić pracę na dwie odmienne części, pierwszą, któraby omawiała wyłącznie ślady kupna w obrzędach weselnych i drugą poświęconą roli orszaku ślubnego pana młodego.

W szczególności również uderza, że autorka nie umiała znaleźć dla pokładzin, właściwego chronologicznie momentu. Zapewne myliła ją w tym kierunku ta okoliczność, że w zwyczajach ludowych częstokroć już po zaręczynach dozwolone są stosunki płciowe pomiędzy narzeczonymi. Szkoda, że nie uwzględniła pracy: B ä c h t o l d, *Die Gebräuche bei Verlobung und Hochzeit mit besonderer Berücksichtigung der Schweiz* I. B. Strassburg 1914, gdzie jest mowa o swatach, o podarunkach zaręczynowych a także o stosunkach płciowych narzeczonych. O kwestję tę potrącił również już dawniej Stutz w pracy: *Die Rechtsnatur des Verlöbnisses* Tübingen 1900 i przypisywał fakt ów nawet pod pewnym względem wpływom kościoła, chociaż jak mnie się wy-

daje, pokładziny były niegdyś zawsze końcowym momentem ceremonjału ślubnego, a mogły mieć miejsce przed ślubem kościelnym wówczas, gdy związek małżeński zawarty już wedle prawa świeckiego, poddawano sankcji kościelnej. Dla tego też i ceremonia rozplecin i postrzyżyn musiała wyprzedzać pokładziny.

Trafne jest stwierdzenie autorki, że dziś funkcje dostojników weselnych są identyczne i mieszają się ze sobą, ale nie wydaje się uzasadnionem jej zapatrywanie (str. 46) jakoby rozpleciny były wyłącznie dokonywane przez orszak pana młodego. Wszak pozostaje z tem w sprzeczności fakt, że rozplecin dokonywa zwykle brat rodzony narzeczonej, a autorka wcale nie udowodniła, aby on także do orszaku pana młodego należał.

Mylne również według mego widzenia rzeczy jest mniemanie autorki, jakoby sadzanie młodej przy oczepinach na kolanach marszałka lub drużby, można uważać za obrzęd symbolizujący deflorację (str. 39), lub ślad dawnych praw tych dostojników do defloracji młodej, jest to bowiem zwyczaj prawny germański zachowywany przy adopcji, o czem zresztą autorka wie (str. 52), lecz widocznie żadnej do tego nie przywiązuje wagi. W ogóle o tem prawie defloracji, chociażby tylko zastępczej, należałoby się bardzo ostrożnie wyrażać i nie uogólniać go, bo o ileby jakieś ślady podobne zachowały się w Słowiańszczyźnie zwłaszcza południowej, mogą one polegać na wpływach obcych lub być wypływem szczególnej mentalności pewnego ludu. Nadto część tych mniemanych śladów tego prawa może polegać na obowiązku funkcjonariuszy weselnych do czuwania nad młodą aż do przenosin, albo może należeć tylko do zakresu zwykłych żartów weselnych na temat, że młoda mogła być dotąd przez innych towarzyszy młodego pozyskaną, a obecnie ma do niej mąż prawo wyłączne. Pewne zastrzeżenie nasuwa również pogląd autorki na różgę weselną i to nie tyle co do znaczenia tego symbolu, który najrozmaiciej tłumaczono, ile co do jego rozszczepiania się. Różga ta bowiem występuje w obrzędach weselnych nietylko samoistnie, ale także w związku z wiankiem i pieczywem weselnem, jako jego ozdoba, a nadto pojawia się osobna różga pana młodego. Istnienie tej różgi jest dość niezrozumiałe a autorka domyślając się w niej przedmiotu zastępującego bat tłumaczy ją jako symbol władzy męża, gdyż nie wychodzi ona poza obręb orszaku pana młodego. Dlaczegoż jednak nie użyto tu wprost bata, lecz różgi lub pręta, który ma go wyobrażać? Wprawdzie bat pierwotny był tylko prętem, ale różga weselna młodego ma także formę odmienną od pręta-bata i tu i ówdzie występuje wśród szczególnego rodzaju ceremonjału, przynosi ją bowiem starszy drużba trzymając u góry, a dolną jej część daje do lewej ręki panny młodej i tak idą w około. (Żmigrodzki str. 57). Bat zaś w swej rzeczywistej postaci występuje również w obrzędach małżeńskich, lecz po to, aby nim uderzyć pannę

młoda, a zdarza się także, że młoda uderza gałęzią młodego. Zwyczaj te więc nie godzą się ze sobą i może należałoby szukać dla nich jeszcze jakiegoś innego wyjaśnienia. Do zmiany dotychczasowych poglądów historyczno-prawnych praca autorki, jak sądzę, nie daje powodu. Niewątpliwie myśli skreślone przez autorkę mogą być podniętą do dalszych badań, tem bardziej, że sumienne jej studjum stara się o głębsze wniknięcie w istotę poszczególnych zwyczajów ludowych przy zawarciu małżeństwa i swoiste ich wyjaśnienie, co do dalszego postępu dociekań naukowych przyczynić się może.

Przy sposobności omawiania powyższej pracy chciałbym jeszcze zwrócić uwagę naszych badaczy na pewne najnowsze publikacje prawno-historyczne odnoszące się do sprawy zawarcia małżeństwa. Mam tu na myśli w szczególności obok rozprawy Zallingera, *Die Eheschliessung im Nibelungenlied und in der Gudrun* (Sitzungsber. Akad. d. W. in Wien Philos.-histor. Klasse B. 199. r. 1923), którą uwzględniłem w książce mojej o Zawarciu małżeństwa, jeszcze prace E. Hoyer, *Die Ehen minderen Rechts in der fränkischen Zeit*. Brünn 1926, K. Aug. Eckhardt, *Beilager und Muntübergang zur Rechtsbücherzeit* (Zeitschr. der Savigny Stiftung für Rechtsgesch. Germ. Abt. 47, 1927 str. 174—197) tudzież Herbert Meyer, *Friedelehe und Mutterrecht* (tamże str. 198—286). Prace te i w studjach ludoznawczych uwzględniane być winny, gdyż poruszają bardzo ważne zagadnienia z dziedziny historii rozwoju prawa małżeńskiego. Jedne z nich (Zallinger i Eckhardt) poddają krytyce dotychczasowy pogląd naukowy, wedle którego małżeństwo germańskie przychodziło prawnie do skutku przez dwa akty, z mówiny (*Verlobung*) i zdawiny (*Trauung*) i zwiększają liczbę tych aktów do trzech a nawet do czterech, jużto wtrącając pomiędzy zmówinami a uroczystością ślubną, akt wyrażenia zgody obojga oblubieńców na zawarcie małżeństwa w kole krewnych (*Akt im Ring*), jużto wyróżniając obok z mówin i zdawin, jako aktów odnoszących się wyłącznie do przeniesienia władzy mundium, jeszcze ceremonję ślubu i pokładziny, które składają się dopiero na właściwy akt zawarcia małżeństwa. Inne wymienione prace zajmują się znowu pytaniem, o ile obok małżeństwa z mundium istniały jeszcze równocześnie inne formy małżeństwa, oparte wyłącznie o wzajemną zgodę nupturjentów i jaki mógł być ich początek. Zwłaszcza praca Meyera otwiera w tym kierunku nowe zagadnienia. Nadto wymieniam jeszcze pracę L. I. von Apeldoorn, *Geschiedenis van het nederlandsche huwelijksrecht voor de invoering van de fransche wetgeving*, Amsterdam 1925, kreślącą rozwój prawa niderlandzkiego co do zawarcia małżeństwa aż do wprowadzenia ustawodawstwa francuskiego w r. 1809, tudzież rozprawy C. W. Westrup, *Ueber den sogenannten Brautkauf des Altertums* (Zeitschr. f. vergl. Rechtswissenschaft. 42, 1926,

str. 47—145) i tegoż autora *Quelques observations sur les origines du mariage par „usus“ et du mariage sans „manus“ dans l'ancien droit romain*, Paris 1926.

Wyniki tych najnowszych badań zestawił i oświetlił w sposób bardzo pouczający prof. K. Frölich w *Hessische Blätter für Volkskunde* XXVII. 1928 w artykule: *Die Eheschliessung des deutschen Frühmittelalters im Lichte der neueren rechtsgeschichtlichen Forschung, Ergebnisse und Ausblicke.*

Wł. Abraham.

**Eberhard Friedrich Bruck.** *Totenteil und Seelgerät im griechischen Recht.* (Münchner Beiträge zur Papyrusforschung und antiken Rechtsgeschichte, hrsg. von Leopold Wenger und Walter Otto) München 1926. S. XXIII + 374.

Dzieło Brucka zadziwia wszechstronnością i głębokością badań. Jakkolwiek jest to praca w zasadzie historyczno-prawna, przynosi ona olbrzymie bogactwo nowych szczegółów z dziedziny archeologii, oraz historii wierzeń religijnych. Mamy tu, po raz pierwszy może tak dokładnie zestawione inwentarze zawartości grobów z epoki kreteńsko-mykeńskiej, oraz późniejszych, od VIII wieku przed Chrystusem do początków t. zw. epoki helleńskiej.

Autorowi chodzi głównie o rozwiązanie spornego dotąd w nauce problemu, czy „zaduszne“ (Seelgerät) pozostaje w związku z dawnym zwyczajem wyposażania zmarłego przedmiotami, które do niego należały za życia, a które z nim razem palono, lub wkładano do grobu. Przedmioty te określano niezupełnie trafnie jako część zmarłego (Totenteil, którym to terminem autor się posługuje, jakkolwiek zasadniczo na używanie jego w nauce się nie zgadza). W związku z kwestją wyposażenia zmarłego zastanawia się autor bliżej nad pytaniem, jakie przedmioty składano do grobu i z jakiego tytułu prawnego przypadają one zmarłemu. Na to ostatnie pytanie szuka autor odpowiedzi w prawie własności. Łącznie z tem zagadnieniem omawia autor początki własności indywidualnej, wskazując trafnie, że własność jednostki powstaje najpierw na tych przedmiotach, które nabywa czy to w drodze rabunku, produkcji własnej, darowizny, zamiany, a wreszcie później i kupna. To co człowiek sam czy to zdobył, czy wyprodukował, to towarzyszyło mu w całości do grobu. Z biegiem wieków wartość przedmiotów składanych do grobu zmniejsza się. W miejsce prawdziwych przedmiotów składano tylko ich minjatury. Czy można tu, jak chce autor mówić o surogatach, pozostaje kwestją otwartą. Prawdopodobnie te podobizny posiadały wedle wierzeń tę samą wartość dla zmarłego, co przedmioty oryginalne. (Por. w tej mierze: P. Sartori. *Ersatzmitgaben an Tote*, *Archiv für Religionswissenschaft*. V. str. 70 i nast.). Z końcem

IV wieku przed Chr. zanika w zupełności zwyczaj wkładania przedmiotów do grobu, przyczyn tego dopatruje się autor z jednej strony w ustawodawstwie demokratycznym, jak z drugiej strony w zmianie poglądów eschatologicznych.

W dalszej części zastanawia się autor, czy „zaduszne“ t. j. zapisy na rzecz utrzymywania kultu za duszę zmarłego pozostają w związku genetycznym z dawnym wyposażaniem zmarłego. Odpowiedź autora wypada wbrew niektórym dotychczasowym poglądom naukowym, zupełnie trafnie, w sensie negatywnym. Zapisy takie stwierdzić się dadzą już w III stuleciu przed Chr., a przyczyny ich powstania dopatruje się autor w dążeniu fundatora do zabezpieczenia sobie kultu po śmierci. Pozostaje to w związku z rozluźnieniem więzów rodzinnych. Pielęgnowanie kultu zmarłych przechodzi na odrębne stowarzyszenia, na rzecz których dokonywuje się zapisu.

W ostatniej części swej pracy porusza autor zagadnienie chrześcijańskiego zadusznego. W związku z tem omawia kult zmarłych po wprowadzeniu chrześcijaństwa, poruszając szereg niezmiernie ciekawych kwestyj (uczty na cześć zmarłych, urządzenie grobowców i t. d.). Podobnie jak w świecie pogańskim pojawiają się tu zapisy na rzecz klasztorów lub kościołów ku uczczeniu pamięci zmarłych, oraz zbawieniu ich duszy. Jaką rolę odegrał kościół w tworzeniu się tego rodzaju zapisu omawia autor dosyć ogólnikowo, jakkolwiek i tu daje niezmiernie cenne i zupełnie nowe spostrzeżenia. W ostatnim wreszcie rozdziale dorzuca autor szereg uwag odnośnie do rozwoju zadusznego w średniowieczu. Mogą one stanowić podstawę dla badań nad tą instytucją zarówno wśród narodów germańskich, jak i słowiańskich.

Karol Koranyi.

**Wilhelm Boudriot.** *Die altgermanische Religion in der amtlichen Literatur des Abendlandes vom 5. bis 11. Jahrhundert.* (Untersuchungen zur allgemeinen Religionsgeschichte, herausgegeben von Carl Clemen. Heft 2) Bonn 1928. str. VII+79.

Autor stara się na podstawie źródeł, głównie kościelnych między 5 a 11 stuleciem, zrekonstruować wierzenia religijne tych szczepów germańskich, które brały udział w wędrówkach ludów, wskazując trafnie, że późniejsza wysoka kultura religijna Germanów skandynawskich różni się wybitnie od prymitywnych wierzeń tych Germanów, którzy osiedlili się na terytorjum rzymskiem. Materiał, z którego autor korzysta, jest niezmiernie bogaty. Uwzględnia on przedewszystkiem uchwały synodów południowej Gallji, dalej wizygockie od czasu przejścia Wizygotów z arjanizmu na katolicyzm, wreszcie postanowienia synodów z epoki merowińskiej i karolińskiej, oraz niektórych synodów rzymskich z czasów papieży Zacharjasza i Eugenjusza II. Ważne szczegóły wydobywa

autor również z listów i rozporządzeń papieży Grzegorza I, Grzegorza II, Grzegorza III i Zacharjasza, jak i z listów i zarządzeń biskupów Marcina z Bracary, Bonifacego, Hinkmara z Reims, Herarda z Tours, oraz Attona z Vercelli, jak wreszcie z niektórych ustaw świeckich Childeberta, Karola W., Ludwika Pobożnego i Karola Grubego. Najobfitszego jednakowoż materiału dostarczają z jednej strony kazania i traktaty religijne, z drugiej zaś księgi pokutne. Co się tyczy kazań i traktatów, to jak wykazuje autor, najważniejsze są pisma Cesariusza z Arles (+542), który przez 40 lat pracował w Galji nad utwierdzeniem chrześcijaństwa. Pisma jego wywarły przemożny wpływ na późniejszych autorów, jak na Marcina z Bracara, Eligjusza z Nyon, Burcharda z Würzburga, Hrabana Maura i innych.

Praca autora dzieli się na dwie części. W pierwszej omawia autor same wierzenia, w drugiej obrzędy kultu religijnego Germanów. Przedmiotem kultu u nich były kamienie, ogień, woda i ziemia, ciała niebieskie, przedewszystkiem księżyc, wreszcie niektóre drzewa, rośliny i zwierzęta, które z drugiej strony służyły do rozmaitych zabiegów magicznych. Pewne wiadomości przynoszą źródła o wierze w demony (skrzaty i koboldy), parki, wilkołaki i strzygi. O bóstwach wyższych znajduje autor w źródłach bardzo mało wiadomości. Jedynie t. zw. „*indiculus superstitionum*“ z VIII w. podaje imiona trzech bogów germańskich w brzmieniu oryginalnem (Thunaer, Wodan, Saxnote). Inne przekazy źródłowe dają bogom germańskim nazwy rzymskie, Donara nazywają Jowiszem, Wotana Merkurym. Odnośnie do czci boskiej oddawanej żywym ludziom zawierają źródła bardzo niewyraźne wiadomości, przynoszą natomiast bardzo liczne wzmianki odnośnie do roli ciała ludzkiego i jego członków w praktykach magicznych. O ile chodzi o kult zmarłych, to opierał się on w wierzeniach germańskich z jednej strony na przekonaniu, że śmierć nie jest końcem doczesnego życia człowieka, że zatem zmarły żyje dalej, jak z drugiej strony na bardzo prymitywnych pojęciach o duszy.

W części drugiej omawia autor praktyki obrzędowe mające na celu wywarcie wpływu na moce wyższe, jak i ochronę przed siłami nieprzychylnymi człowiekowi. Ślady tych ostatnich spotykamy długo jeszcze po wprowadzeniu chrześcijaństwa, a resztki ich przetrwały wśród ludu po dziś dzień jeszcze.

Książka Boudriota, owoc rzetelnych badań, uzupełnia w znakomity sposób niedokończoną niestety dotąd pracę Hansa Vordemfelde, „*Die germanische Religion in den deutschen Volksrechten*“ (Erster Halbband: *Der religiöse Glaube*, Giessen 1923) opartą na materiałach zawartych w germańskich prawach szczepowych. Zaznaczyć wreszcie należy, że temat poruszony przez Boudriota, jest już po części opracowany przez C. Zibrta, w nie-

znanej autorowi książce „Seznam pověr a zvyklostí pohanských z VIII věku (Indiculus superstitionum et paganiarum“) Praha 1894.

Karol Koranyi.

**Dr. Stefan Szuman.** *Wpływ bajki na psychikę dziecka.* Warszawa 1928.

Zazwyczaj nie zdajemy sobie sprawy z doniosłej roli, jaką w rozwoju badań psychologicznych, a tem samem i pedagogicznych odegrały i odgrywają w ostatnich latach etnografia i etnologja. A przecież wyniki ich badań pchnęły psychologję rozwojową i pedagogiczną na nowe tory — odkrywając przed nimi dwie wielkie prawdy.

Pierwsza z nich stwierdzała kategorycznie, że umysłowość człowieka pierwotnego a umysłowość nasza różnią się zasadniczo. Owocem tej zdobyczy jest wspaniała analiza umysłowości człowieka pierwotnego, zawarta w dziele: Levy-Brühla „La mentalité primitive“. Paris 1922. Myślenie człowieka pierwotnego, jak stwierdza ten wybitny jego znawca, jest właściwie uczuciem. Przeżycia intelektualne i emocjonalno-motoryczne są u niego ściśle związane ze sobą. Pojęć, sądów, abstrakcyj ta umysłowość nie zna. Myśleniem człowieka pierwotnego kieruje mistycyzm treści wyobrażeń kolektywnych i prelogizm w postaci partycypacji mistycznej formy powiązania wyobrażeń. Z punktu widzenia naszej logiki osądzać go nie można. Jest bowiem bezsensowne. Cechą jego dalszą jest w końcu t. zw. mistyczno-partycypacyjna przyczynowość.

Druga wielka prawda dotyczyła dziecka. I jego umysłowość jest w pewnym stadium rozwoju zasadniczo różna od naszej. Dziecko bowiem z natury rzeczy musi rozwojowo przejść przez pewne szczególne rodzaje okresy myślenia pierwotnego, zanim zacznie myśleć naszymi pojęciami. Dowiódł tego Piaget w dwu pracach: „La représentation du monde chez l'enfant“ (Paris Alcan 1926) i „La causalité psychique chez l'enfant“. (Paris Alcan 1927). Na podstawie bardzo szczegółowych badań nad wielu dziećmi Piaget ustala, że dziecko formuje sobie charakterystyczny dlań obraz rzeczywistości pod wpływem magicznego myślenia (réalisme magique), ożywiania wszelkich zjawisk (animisme) i na tle przeświadczenia, że wiele zjawisk natury powstało dzięki ukrytemu sprawcy, że zrobili je ludzie lub istoty silniejsze od ludzi (artificialisme).

Z tych dwu odkryć płynął doniosły wniosek, że dziecka nie można karmić przedwcześnie pojęciami dorosłych i że gdy kilkanaście lat temu, pod potężnym wpływem nauk przyrodniczych matki opowiadały dzieciom czteroletnim, że deszcz powstaje z pary, skraplającej się wskutek zimna, że grzmot jest wyładowaniem elektryczności itd. był to błąd nie do darowania.

Dzieci napewno nic z tego nie rozumiały, a wydawało im się to wszystko bardzo nudne. Trudno — dziecko myśli inaczej, niż my i nic mu po naszym sposobie myślenia. Jakżeż natomiast chętnie słuchało, gdy mu się mówiło w czasie opowiadania bajki, „że grzmi, bo Bozia uderza w chmury, że pada śnieg, bo pierze leci z nieba“...

Wytlumaczyć to zjawisko łatwo. Bajka jako wytwór pochodzący od myślącego w pierwotny sposób człowieka — dostosowana jest do pierwotnego sposobu, myślenia dziecka. Mówi językiem dlań zrozumiałym i opowiada mu zdarzenia dla dziecięcego umysłu ciekawe... Bajka, jak stwierdza Doc. Dr. Ch. Bühler w dziele: „Das Märchen und die Phantasie des Kindes“ (Wien 1925), gdy chodzi o jej strukturę, w tej formie, w jakiej istnieje, jest pod względem formy i treści dostosowaną do dziecięcej psychiki... Dziecko rozumie bajkę, lecz również bajka „rozumie“ dziecko. (l. c. str. 2).

Prof. Dr. St. Szuman podkreśla w swej pracy te wszystkie momenty i podaje nadto ciekawy materiał kazuistyczny. Zbadał bowiem i utrwalił objawy wpływu bajki na wrażliwość uczuciową czteroletniego dziecka, (a więc będącego właśnie w „wieku bajki“) robiąc zdjęcia kinematograficzne jego mimiki podczas opowiadania różnych bajek. Zbadał nadto ich wpływ na późniejsze zachowanie się dziecka, studjując dłuższy czas ich następstwa. Praca należy do nader ciekawych i zajmujących i przeszczepia na grunt polski — zdobycze zachodu. A dla etnografów polskich wyłania ona wielkie zadanie: jak najszybszego zinventaryzowania rodzimych polskich bajek, klechd, podań i legend.

Kraków.

*Jan Kuchta.*

**Józef Madeja. Czytanka.** W Bytomiu. Śląsk Opolski 1928. str. 114.

Poznanie odrębnej od naszej psychiki i wytworów kulturowych człowieka pierwotnego i dziecka daje obecnie już w praktycznym zastosowaniu do celów wychowawczych piękne wyniki. Dowodem tego omawiana „Czytanka“, przeznaczona dla polskich dzieci szkół mniejszościowych na Górnym Śląsku i w kolonjach na obczyźnie. J. Madeja zamiłowany w swym zawodzie pedagog, oparłszy się na najnowszym badaniach nad rozwojem mowy i rysunków, potrafił nawiązać zręcznie kontakt z psychiką dziecka dzięki temu i przemówić do niego w sposób dla niego zrozumiały.

Ilustrator-artysta zaś prof. Zdzisław Sedliczka „dziecinnymi“ rysunkami, utrzymanymi w tonie swojskim i rodzimym — a opartymi na wyrazach zaczerpniętych z dziedziny sztuki ludowej dzielnie sekunduje mu w jego poczynaniach.

Czytanka, jak to stwierdził zresztą już pedagog tej miary, co Decroby zasługuje dlatego na uwagę i zapewne spełni swe

przeznaczenie tj. spotęguje miłość języka ojczystego wśród młodocianych czytelników. Dla etnografa, jako oparta o rodzime wzory, jest ona również czemś nowem i interesującym.

*Jan Kuchta.*

**Świdzki Bronisław.** *Ilustrowany opis Leszna i Ziemi Leszczyńskiej.* Leszno 1928. Nakład księgarni A. Krajewicza, str. 354.

Autor postawił sobie za zadanie przedstawić przeszłość i teraźniejszość nie tylko Leszna, ale także i całego powiatu. Dzieje Leszna są niezmiernie ciekawe, bo miejscowość jeszcze do r. 1919 prawie zupełnie niemiecka, dziś jest jednym z najbardziej polskich miast Rzeczypospolitej.

Książka Dra Świdzkiego poucza nas w części I o historii ziemi leszczyńskiej, w części II o wartościach gospodarczych miasta i wskazówkach dalszego rozwoju, a część III daje zajmujący opis krajoznawczy; znajdujemy tu liczne szczegóły dotyczące gospodarki w powiecie, organizacji władz, rolnictwa, stosunków gospodarczych, oszczędnościowych, a wreszcie i życia kulturalnego. Autor uwzględnia także etnografię i podaje nam ciekawe teksty podań ludowych, wśród których mamy jedno także o skarbach Twardowskiego. Tekst tej opowieści jest bardzo interesujący z tego powodu, że do postaci Twardowskiego nawiązały się motywy niemieckich podań o dzikim strzelcu. Ludozawca znajdzie w tej książce także teksty pieśni dożynkowych, weselnych i opisy dawnych strojów z dodaną fotografią.

*A. Fischer,*

**Pomorska sztuka ludowa.** Zeszyt I. *Ceramika kaszubska.* Wyd. Prof. E. Gros. Toruń 1928. Nakładem Pomorskiego Towarzystwa popierania przemysłu ludowego. S. 3 + 8 tabl. kolor. + 3 fotogr.

Garncarstwo na Pomorzu było niegdyś bardzo rozwinięte, a szczególnie w okolicach Chmielna w pow. kartuskim i w Kościerzynie wyrabiano bardzo piękne garnki. Po chałupach kaszubskich i kościółkach dziś jeszcze można spotkać wiele glinianych kropielnic starannie polewanych. Współcześnie stwierdzono istnienie garncarzy w Toruniu, Świeciu, Pucku, Chojnicach, Działdowie, Tczewie, Tucholi, Kościerzynie, Sępólnie, Wejherowie, Chełmie, Grudziądzu i Starogardzie. Właściwie jednak to garncarstwo zanika. W miejscowościach jak Kościerzyna, Chojnice, Kartuzy i Chmielno, gdzie jeszcze przed pięćdziesięciu laty było po kilku i kilkunastu garncarzy dziś ledwie parę warsztatów istnieje. Przemysł fabryczny zabierał rynki zbytu, a gliniane garnki ludowe musiały ustąpić miejsca trwalszym metalowym. Część garncarzy wzięła się do zduństwa, część przystosowując się do nowych

warunków zaczęła wyrabiać obok użytkowych gospodarskich także naczynia ozdobne.

Ceramika ta szczególnie ożywiła się w Chmielnie dzięki zachęcie Izydora Gulgowskiego, który zebrał piękne okazy garncarstwa kaszubskiego w stworzonym przez się Muzeum wiejskim we Wdzydzech. Dzięki tej inicjatywie Franciszek Necel w Chmielnie, pochodzący ze starej rodziny garncarskiej, zaczął wyrabiać naczynia zdobione barwnym ornamentem, jak flakony na kwiaty, świeczniki, talerze, skarbonki, kropielniczki, czarki, dwojaki itd. Te naczynia wykonane przez Fr. Necla, oraz przez Fr. Meissnera w Kartuzach reprodukuje właśnie w naturalnej wielkości wydany pierwszy zeszyt „Pomorskiej sztuki ludowej“.

Niezwykły wdzięk i pełna głębokiego artyzmu kompozycja zdobnicza zaznacza się w wyrobach Necla. Na tle jasno-zielonem, białem, złotem lub czarnem wykwitają ozdoby barwne w postaci kwiatów, wężyków, perełek i ząbków. Szczególnie częstym motywem jest kwiat fantastyczny o szerokich liściach, używanych jeszcze przez dziadów Necla. Franciszek Meissner w Kartuzach wyrabia przeważnie kaffe i doniczki kwiatowe. Wyroby te z czerwonej glinki są cienkie i dobrze glazurowane o tle brunatnem lub zielonem, na którym kwiaty są malowane lub wykonane plastycznie i nałożone na ściany naczyń.

Wydawnictwo Pomorskiego Towarzystwa popierania przemysłu ludowego zasługuje na uznanie i należy sobie życzyć, aby wydano także i następne zeszyty, a więc: Sprzęty ludowe na Pomorzu, zabytki ceramiki pomorskiej, wzory tłoczni farbiarskich i hafty ludowe. Nie ulega wątpliwości, że takie publikacje mogłyby się stać silną podniętą dla pracujących twórczo w dziedzinie zdobnictwa i przyczyniłyby się do odrodzenia i umocnienia dawnej pomorskiej sztuki ludowej.

A. Fischer.

**Ks. Władysław Skierkowski.** *Puszcza Kurpiowska w pieśni.* Część pierwsza. Płock 1928. Wydawnictwo Tow. Naukowego Płockiego. S. 91.

Tow. Naukowe Płockie przystąpiło do wydawania materiałów etnograficznych, które ks. Skierkowski zebrał w latach 1913—1923 na terenie 4 parafij puszczy Kurpiowskiej (Myszyńca i Czarni pow. ostrołęckiego, Łysego, pow. kolneńskiego i Baranowa pow. przasnyskiego). Oczywiście nie było można wydać wszystkiego w jednym tomie, więc praca będzie wychodzić zeszytami, obecnie wydano pierwszy zeszyt, zawierający opis zaręczyn i wesela na Puszczy. Na podstawie tego materiału poznajemy dokładnie wszystkie zasadnicze momenty kurpiowskiego wesela, a więc rajby, przygotowanie do ślubu, rozpleciny, mowę raja, odjazd do kościoła, drogę powrotną, oczepiny i przenosiny.

Dalsze zeszyty wedle zapowiedzi wydawcy mają obejmować pieśni zalotne i miłosne, ballady, sieroce, pieśni rodzinne-komiczne, żołnierskie, pasterskie, przy żniwach i i. Jeśli ten zamiar wydawniczy zostanie doprowadzony do pomyślnego końca, etnografia polska pozyska materiał bardzo wartościowy. Znaczenie omawianego zbioru jest tem większe, że teksty zostały zapisane przez ks. Skierkowskiego niezwykle starannie, a melodie przejrzał krytycznie i do druku pod względem naukowym przygotował Prof. A. Chybiński. Dzięki tej współpracy powstała publikacja istotnie bez zarzutu.

*A. Fischer.*

## KRONIKA ETNOLOGICZNA.

**Siedmdziesięcioletnie Prof. Ernesta Muki.** W roku bieżącym obchodził 75-ą rocznicę urodzin Ernest Muka (\* 1854) obecny wódz duchowy narodu łużyckiego. Prof. Muka pracował przedewszystkiem nad językiem dolnołużyckim, a słowianoznawstwo zawdzięcza mu dwa znakomite dzieła: 1) *Historyczna i porównawcza gramatyka języka dolnołużyckiego*, wydana w Lipsku 1891 przez Towarzystwo naukowe ks. Jabłonowskich. 2) *Thesaurus linguae Lusatiae inferioris Sorabicae*, wielki słownik dolnołużycki, który przed wojną jeszcze zaczęła wydawać Akademia petersburska, a obecnie wydała dzieło w całości Akademia czeska w Pradze. Już te dwa dzieła wystarczyły na wypełnienie całego życia. Muka potrafił jednak dokonać jeszcze wielu innych prac zasadniczych z dziedziny etnografji, zarówno metodycznych, jak i zbierackich.

Z pomiędzy prac tych zasługuje na szczególne podkreślenie „Statistika łużyckich Serbow. Wobličenje a wopisanje hornjo-a delnjołužiskeho Serbowstwa w lětach 1880—1885“. Budziszyn 1884—6. W książce tej na podstawie własnych bardzo żmudnych poszukiwań określił Muka prawdziwą ilość Łużyczan, którą niemiecka statystyka podaje dość chwiejnie i dowolnie. O dawnym zasięgu plemion łużyckich pouczają nas prace: „Die Grenzen des sorbischen Sprachgebiets“ (Archiv f. slavische Philologie XXVI) oraz „Přinoški k stawiznam přeněmčených stron delnjeje Łužicy“ Budziszyn 1911.

Już w młodości nawiązując do tradycji ludoznawców łużyckich, jak Michał Hórnik i Hajno Jordan zbierał pieśni ludowe i wydał je p. t. „Delnjołužiske pěsnje“ Budziszyn 1877, oraz „Dodawk k ludowym pěšnjam“ Budziszyn 1883, i „Nowe dodawki k textam ludowych pěsni“ Budziszyn 1889. Muka był nie tylko zbieraczem, ale i autorem studjów o pieśniach, jak np.